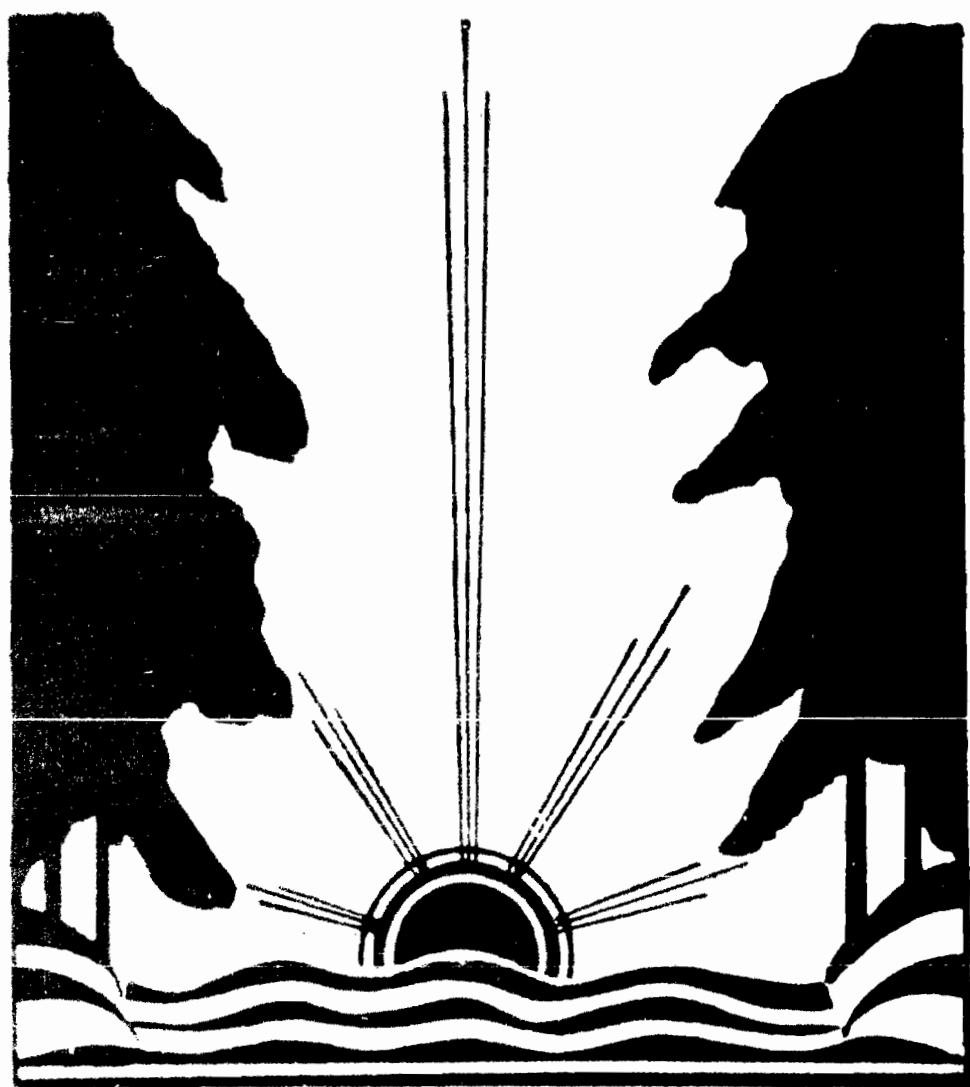


OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM

małiz łol



R O K VII
N U M E R
7174
L I P I E C
1 9 3 8

CENA 30 QR

CZASOPISMO REGIONALNE ZIEMI
AUGUSTOWSKIEJ. REDAGUJE KO-
MITET. WYDAJE ZWIĄZEK NAUCZY-
CIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE.

Treść numeru:

RÓŻOWE CUKIERKI

Kodź

SZKOLNICTWO POWSZECHNE
NA TERENIE POWIATU AU-
GUSTOWSKIEGO

L. K.

DO CZEGO SŁUŻĄ GOŚCIŃCE?

St. Kw.

A. T. W.

S. Kiersztyn

FELIETON SEZONOWY

heko.

ZAPOMNIANE JEZIORO

J. Krauzer

O DZIAŁALNOŚĆ OŚWIATOWĄ
W KOŁACH GOSPODYŃ WIEJ-
SKICH

Maria Rydzewska

KRONIKA ORGAN.-SPOŁECZNA

WZROST ZAPOTRZEBOWANIA
NA NAWOZY SZTUCZNE

ZDJĘCIA FOTOGR. M. Marek

J. Rotsztein

inż. B. Wein

T. Zawistowski

OKŁADKA:

J. Obiedziński.

BANK SPÓŁDZIELCZY

z ograniczoną odpowiedzialnością

w AUGUSTOWIE

ul. Krakowska Nr 62 (tel. 32)

R-k bieżący w B-ku Sp. Zar. Warszawa, r-k bieżący w B-ku Tow. Spółdz., r-k bieżący P. K. O. 60720, r-k żyrowy w Banku Polskim w Suwałkach, r-k w Centralnej Kasie Sp. Rolniczych w Warszawie.

Od lat szesnastu jest największą, najpopularniejszą i najkorzystniejszą zbiornicą wkładów oszczędnościowych w powiecie augustowskim.

Tajemnica wkładów jest ustawowo i regulaminowo zastrzeżona, zaś należność z tytułu wkładów. jako związana z wydawanym dowodem imiennym (książeczką wkładową), zgodnie z art. 639 § 1 K. P. C. nie podlega zajęciu skarbowemu lub sądowemu **bez odebrania wkładcy imiennej** książeczki wkładowej.

Terminowy zwrot wkładów, poza wszystkimi wpływami bieżącymi, zabezpieczony jest stałą rezerwą w centrali finansowej.

Poza tym Bank udziela pożyczek udziałowcom: zwykłych na różne potrzeby oraz specjalnych rolniczych, niskoprocentowanych, tudzież załatwia wszelkie czynności bankowe, nie wymagające specjalnego zezwolenia Ministra Skarbu.

Biurowo Turystyczne

Agencja ORBISU

Oddział Automobilklubu

tel. Nr 100

pl. Piłsudskiego 43.

Informacyj kolejowych
udziela się bezpłatnie
godz. 7³⁰—12 i 16—20.

RÓŻOWE CUKIERKI.

Kiedys za czasów wczesnej młodości wydawało mi się, że owe tak efektowne cukierki na straganach, różowe, w ciemniejsze paski muszą być niezwykle smaczne. Dziwiłem się przeto, dlaczego nikt ze starszych nie chciał spełnić mojej prośby dziecięcej i kupić mi trochę tych cukierków. Były przecie takie ładne, takie wabiące i takie różowe.

I otóż kiedys dorwałem się, szczęśliwy posiadacz kilkunastu groszy, do owego zakazanego straganu. by kupić upragniony smakołyk. Z drzeniem w duszy przyglądałem się starej przekupce, gdy zawijała w torebkę owe różowe cukierki, martwiłem się, że było ich w moim pojęciu za mało i wreszcie gdzieś w ukryciu, aby broń Boże ktoś ze starszych nie spostrzegł, zacząłem pałaszować zakazany, a tak ponętny przysmak.

Lecz już po paru chwilach zdurniony spostrzegłem, że cukierki stały się jakieś mdłe, jakieś mączne i wyplute na rękę, a ciekawie oglądane, przedstawiały się całkiem inaczej. Straciły swoją piękną różową barwę, były jakieś szare, brzydkie i wstrętne i... z obrzydzeniem wyrzuciłem je gdzieś w krzaki.

Ileż w życiu obserwuję działalność rozmaitych organizacji, mniejszych i większych, co do których wiem tylko, że istnieją i od czasu do czasu, na zewnątrz wykazują parę ładnych pociągnięć, zawsze przypomina mi się stragan widziany w dzieciństwie, a na nim owe różowe cukierki.

I jakże często po przez nikły kolor różowej farby prześwieca szpetna szarzyzna, mdły smak i nijaka wartość.

Gdyby tak owej starej straganiarce nawyinyślać za jej produkt, napewno spotkał by nas ogólny protest wszystkich straganiarzy kupujących takimi samymi różowymi cukierkami. Naraził by się człek na awanturę, na kpiny, szyderstwo. Nawymyślano by mu zapewne, że postponuje rodzinny przemysł (taki młody, a taki obiecujący) że zwalcza zdrowy czyn zespolonych „przemysłowców”, że sieje defetyzm i jeszcze tyle rozmaitych zarzutów spotkało by niefortunnego krytyka, że nie pozostawało by nic innego jak pójść i wypluć wszystko w krzaki.

Tak.—My mamy prawo tylko przyklasnąć każdej czynności. Nie wolno nam wyrazić się o czemś

nimi się truć zanieczyszczając swoje żołądki. Taki jest porządek rzeczy i nie wolno przeszkadzać.

Tak się przedstawia sprawa w skali ogólnopolskiej. Gorzej jest jeszcze na naszych mniejszych podwórkach regionalnych. Tutaj panuje bezapelacyjny zakaz poruszania najmniej drażliwej sprawy. Jeżeli ktoś, zresztą wcale niezłotliwie skrytykuje jakiś okrucuch bodaj działalności grupy czy grupki, to z jednej strony zobaczy pobrażane miny, a z drugiej strony postyszy słowa pełne żalu:

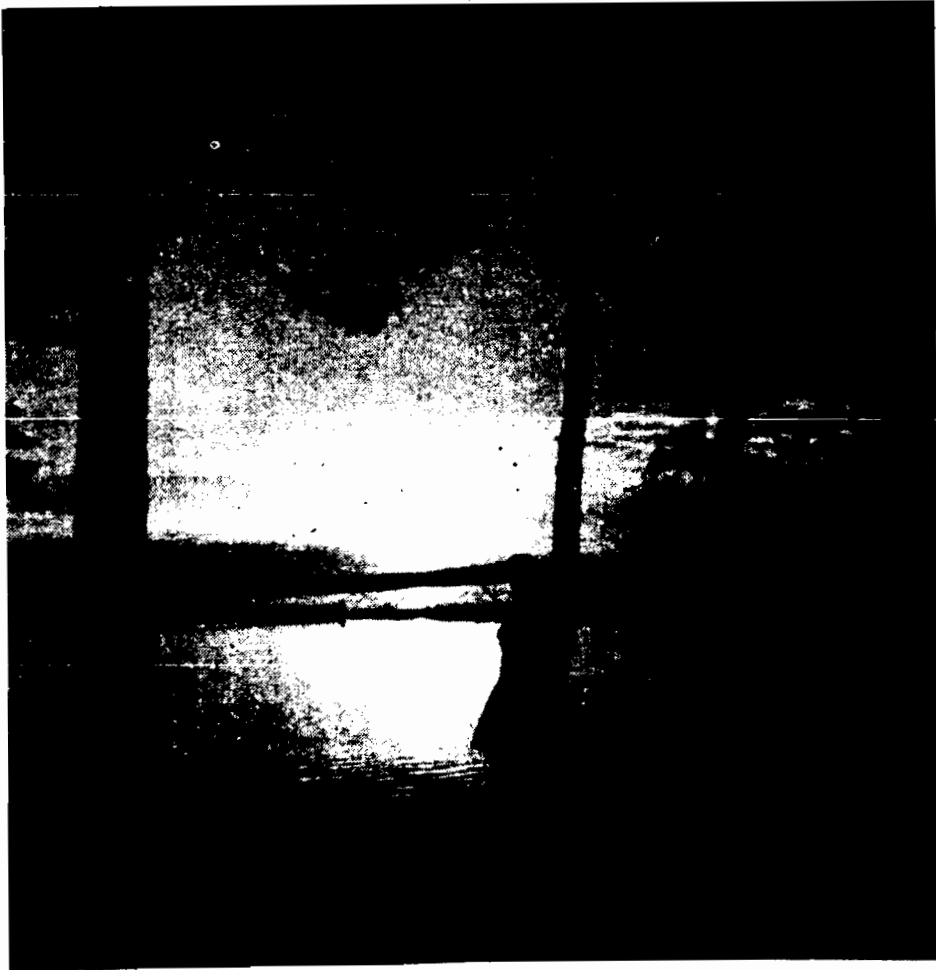
— Nie wolno przeszkadzać inicjatywie społecznej. Już dobrze, że wogóle grupa ta coś zrobiła. A że zrobiła niefortunnie, to trudno, ale zawsze przejawiała inicjatywę i wykonała pewną pracę.

To nic nie szkodzi, że praca ta wydała owoce w postaci różowych cukierków grunt jednak, że cukierki te ujrzały światło dzienne.

Nie wiem czy droga taka zaprowadzi nas do celu o jakim marzymy i jaki nakazali w swoim teście Narodowi Polskiemu Ci, co mieli prawo nakazać. Bo wszakże nie poto żyjemy i pracujemy, by wszelką namiastkę stawiać narówni z wartościowym produktem. Winniśmy umieć odróżnić rzetelną wartość od podszywania się pod nią. Winniśmy śmiało i otwarcie wytoczyć walkę wszelkiej gnuśności i jałowości, bodaj za cenę narażenia się na nieprzyjemności takie czy inne.

Owe różowe cukierki pracy społecznej zaśmiecające dzień dzisiejszy naszego życia winny zniknąć ze straganów pracy codziennej jako koszmarny sen z powiek.

Kodź.



Fot. inż. B. Wein.

ujemnie, bo to jest robota społeczna, bo to zaraz będzie policzone na karb wywrotowości, antypaństwowości, uleganiu obcym wpływom i t. d.

Ludzie mają prawo wyrabiać różowe cukierki, a nasze dzieci—

Szkolnictwo powszechne na terenie powiatu augustowskiego

Wywiad z inspektorem szkolnym, p. Romanem Szepietowskim.

Typy szkół na terenie powiatu

Oświata jest podstawą rozwoju Narodu.

Pełna szkoła powszechna zapewnia młodym pokoleniom elementarne wykształcenie i wychowanie według określonego programu nauczania.

Szkoła jest tą kuźnią, w której wychowawca przysposabia do życia młodego obywatela.

Szkoła jest najważniejszym czynnikiem rozwoju Narodu.

Scharakteryzujemy więc szkolnictwo powszechne na terenie naszego powiatu.

Pierwszą i najliczniejszą formą organizacyjną — to szkoła niżej zorganizowana, zwana obecnie szkołą stopnia I-go. Jest to ustalony typ szkoły dla mniejszych skupień wiejskich, zamykających swój obwód szkolny w promieniu do 3-ch kilometrów. Taka szkoła ma 4 klasy: I i II o programie jednorocznym, III — o programie dwuletnim, IV — o programie trzyletnim. — Razem 7 lat nauki. To typ szkoły stopnia I-go o jednym lub dwóch nauczycielach, liczący, zależnie od miejscowości, od 40 do 125 wychowanków. Takich szkół jest w naszym powiecie 84. Po ukończeniu pełnej szkoły typu I-szego może uczeń wstąpić do gimnazjum ogólnego, lub zawodowego na podstawie skróconego egzaminu (z j. polskiego, przyrody — geografii i rachunków), a do szkół niższych zawodowych może wstąpić bez egzaminu.

84 szkoły stopnia I-szego — to przeważająca liczba szkół tego typu — na terenie naszego powiatu, z 59% ilością ogółu dziatwy.

Zastanówmy się nad przyczynami, tak wygórowanej liczby szkolnictwa niżej zorganizowanego:

1) brak większych osiedli, mogących w promieniu 3 km (obwodu szkolnego) skupić większą ilość dzieci (na terenie powiatu miasto i dwa miasteczka);

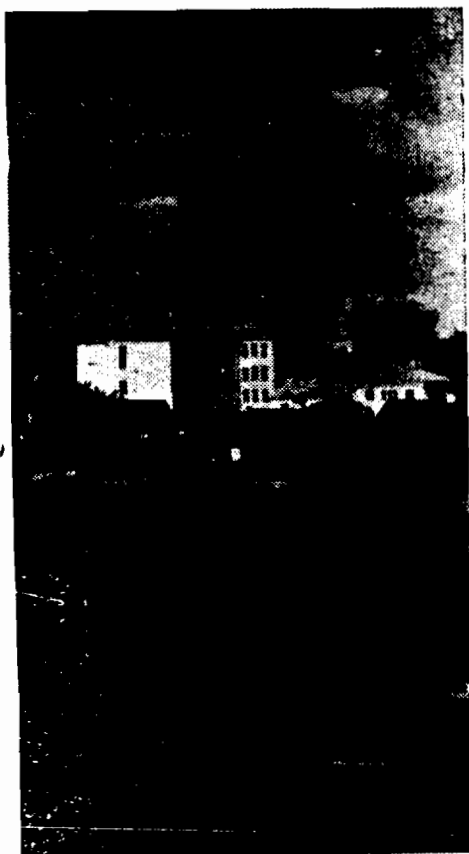
2) specjalne warunki geograficzno-przyrodnicze pow. augustowskiego (płd. pow. gm. Dębowo — to tereny błotniste, uniemożliwiające dostęp dziatwie do punktów szkolnych na dalszym planie);

3) puszcza augustowska rzadko zaludniona zmuszająca z powodu warunków terenowych i małych skupień do organizowania szkoły, liczącej mniej dzieci od zasadniczej liczby 40 — (Jasionowo, Gliniski)¹;

4) skomasowanie wiosek, co jest powodem rozchodzenia się ludności po koloniach;

5) zbyt szczupła ilość etatów nauczycielskich, przydzielonych przez Władze Szkolne.

Drugą formą organizacyjną, występującą na terenie naszego powiatu są szkoły² wyżej zorganizowane,



Augustów Szkoła Nr 1

wane, które mają 5 klas o kursie jednorocznym, a 6 klasę o kursie dwuletnim, — co stanowi razem 7 lat nauki. Taka szkoła nosi nazwę stopnia II-go o 3-ch lub 4-ch nauczycielach. Po rocznym zaś pobycie w kl. VI-jej uczeń może wstąpić do każdego gimnazjum po złożeniu egzaminu. Takich szkół jest 12, do których uczęszcza 16% ogółu dziatwy.

Trzecią formą organizacyjną są szkoły najwyżej zorganizowane,

¹ Natomiast występują na terenie powiatu szkoły typu I o maksymalnej liczbie 125 (Płaska, Solistówka), które ze względu na brak etatów nie mogą być rozwinięte.

² Liczba dzieci w pewnej szkole od 135.

zw. stopnia III³, mające 7 klas jednorocznych, zatrudniające od 5 nauczycieli, a uprawniające po ukończeniu VI klasy do wstąpienia do każdego gimnazjum na podstawie skróconego egzaminu. (W przyszłości będą zorganizowane kursy przysposobienia, oparte na ukończonej szkole powszechnej). Szkół tego stopnia mamy 6, do których uczęszcza 26% ogółu dziatwy.

Wszystkich szkół powszechnych na terenie powiatu mamy 102, które zatrudniają 198 nauczycieli⁴.

Realizowanie formy wyżej zorganizowanej szkoły

Stwierdzamy, że względy terenowe spowodowały tworzenie ogromnej ilości szkół niżej zorganizowanych, co jest objawem niekorzystnym i nie pożądanym, gdyż podniesienie wartości obywatela jest wydatniejszym przez zapewnienie mu szkoły wyżej zorganizowanej. Dlatego p. Inspektor szkolny konsekwentnie dąży do realizowania typu szkoły o formie wyższej na terenie naszego powiatu.

Spółeczeństwo wykazuje ogromne zrozumienie i uświadomienie dla kwestyj wyższej szkoły powszechnej, o tym świadczą poczynione starania poszczególnych gro-

³ Po rocznym pobycie w kl. III szkoły typu I-go można przejść bez egzaminu do klas IV-jej szkół wyżej zorganizowanych (stopnia II lub III). Natomiast dzieci zdolne mogą po 2-gim roku klasy IV-jej stopnia I-go przejść do kl. VI stopnia II lub III

⁴ Istnieje jeszcze prywatna szkoła I stopnia Zakonu Sióstr Maryi w Studzienicznej i 2 szk. pryw. żyd. w Sopoćkiniach i Augustowie, zatrudn. 10 nauczycieli. — Nasz powiat wyróżnia się tym, że 97% dziatwy spełnia obowiązek szkolny. Odsetek nie korzystających z obowiązków szkolnych wypływa z tego, że niektóre miejscowości są bezszkolne, gdyż nie posiadają ustawowej ilości dzieci, w niektórych miejscowościach dzieci są w ogromnej nędzy (brak odzieży i podręczników), a można im umożliwić uczęszczanie przez udzielenie pomocy przez instytucje społeczne.

Najlepiej jest realizowany obowiązek szkolny w Augustowie — 99,3%, gm. Wołłowiczowce — 99%, gm. Bargłów — tylko 93% (dzieci mają do szkoły z kolonii, więcej, aniżeli 3 km).

mad (np. ludność Mogińnicy proponuje zlikwidowanie miejscowej szkoły i skomasowanie z sąsiednią w celu uzyskania szkoły wyżej zorganizowanej, pomimo odległości, przekraczającej 3 km.

P. Inspektor szkolny dąży do tego, aby każda gmina miała przynajmniej jedną szkołę III typu lub więcej szkół II tego typu w zależności od możliwości terenowych. Już w b. r. zrealizowano pewne posunięcie w tej dziedzinie przez wykorzystanie nowych etatów do podniesienia stopni organizacyjnych pewnych szkół⁵. Powstały 4 szkoły stopnia drugiego, a odsetek dzieci pobierających naukę w szkołach I stopnia spadł o 7%.

Akcja podniesienia formy organizacyjnej szkół musi w ogromnej mierze być poparta przez samorząd, organizacje społeczne i ludność.

Wylania się jeszcze inne zagadnienie w związku ze szkołą zbiorczą, do której uczęszczają dzieci również z innych terenów szkolnych w odległości do 7 km. Zachodzi potrzeba zorganizowania i prowadzenia burs (przeważnie jesienią i zimą), co pociągnęłoby za sobą koszty utrzymania lokalu, gdyż produktów dostarczałby dom. Polska Macierz Szkolna, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Polski Związek Zachodni (gm. przygraniczne Dowspuda i Bargłów) miałyby wdzięczne pole do popisu. Również gromady musiałyby się podjąć pod wpływem Samorządu, dowożenia dzieci z terenów dalszych do szkół zbiorczych. Nie można dopuścić do tego stanu, aby niektóre dzieci dziennie musiały przejść od 10 do 14 km., co nie wpływa na dobry rozwój fizyczny dziecka. Rozwiązanie tego zagadnienia, uważa p. Inspektor za b. ważne i wskazane.

Budownictwo szkolne.

Kwestia budynków szkolnych nie przedstawia się zbyt dobrze, gwoli ścisłości należy zaznaczyć, że planowa akcja budownictwa szkolnego rozpoczęła się od r. 1935.

Przoduje w tej dziedzinie m. Augustów, które dotychczas wy-

⁵ Liczne i duże gminy, jak Dowspuda mają tylko 1 szkołę III i 1 szkołę II stopnia; Balla Wielka—tylko 1 szkołę II stopnia; gm. Lipsk—2 szkoły II stopnia; gm. Szczebro-Olszanka—1 szkołę II stopnia; gm. Dębowo i Łabno nie miały nawet jednej szkoły II stopnia.

stawiło 4 budynki szkolne o 24 izbach lekcyjnych gmachy szkoły Nr 1 i 3, Żarnowo (3 izby) i Biernatki (2 izby). Miasto jeszcze w b. r. projektuje budowę szkoły o 8 izbach i wówczas zagadnienie budownictwa szkolnego na terenie m. Augustowa będzie rozwiązane w 100%.

Również gm. Sztabin, dzięki Fundacji Sztabińskiej i udziału Gminy—wybudowała szkołę murowaną, b. ładną w Sztabinie (o 4 izbach), w Hucie (o 2 izbach) i przystępuje się do budowy szkoły murowanej w Krasnymborze (o 8 izbach). Należy wyrazić Fundacji specjalne uznanie za wzorowe prowadzenie i realizowanie budownictwa szkolnego.

Wybudowano szkoły: Topiłówka (gm. Dowspuda o 2 izbach), Ziółkowo (4 izby murowane), Rutki (gm. Bargłów—3 izby), Netta (gm. Kolnica—4 izby), Krasne i Rudawka (gm. Lipsk—każda o 2-ch izbach

Budują: Bargłów (o 7 izbach), Gatne (gm. Szczebro-Olszanka—dwa budynki każda o 3 izbach), Kolnica (o 3-ch izbach), Jaziewo (gm. Dębowo—o 4 izbach), Lipsk (o 3 izbach). Gminy: Hołynka (projekt. szkołę o 4 izbach), Wołłowiczowce, Balla-Wielka i Łabno nie wybudowały dotychczas ani jednej szkoły.

Według tabeli statystycznej korzysta się z 167 izb lekcyjnych, przeważnie wynajętych, ale podjęto energiczną akcję, aby podłoga w każdym lokalu miała przynajmniej 40 m² powierzchni, szkoła posiadała oddzielną szatnię i poczekalnię dla dzieci.

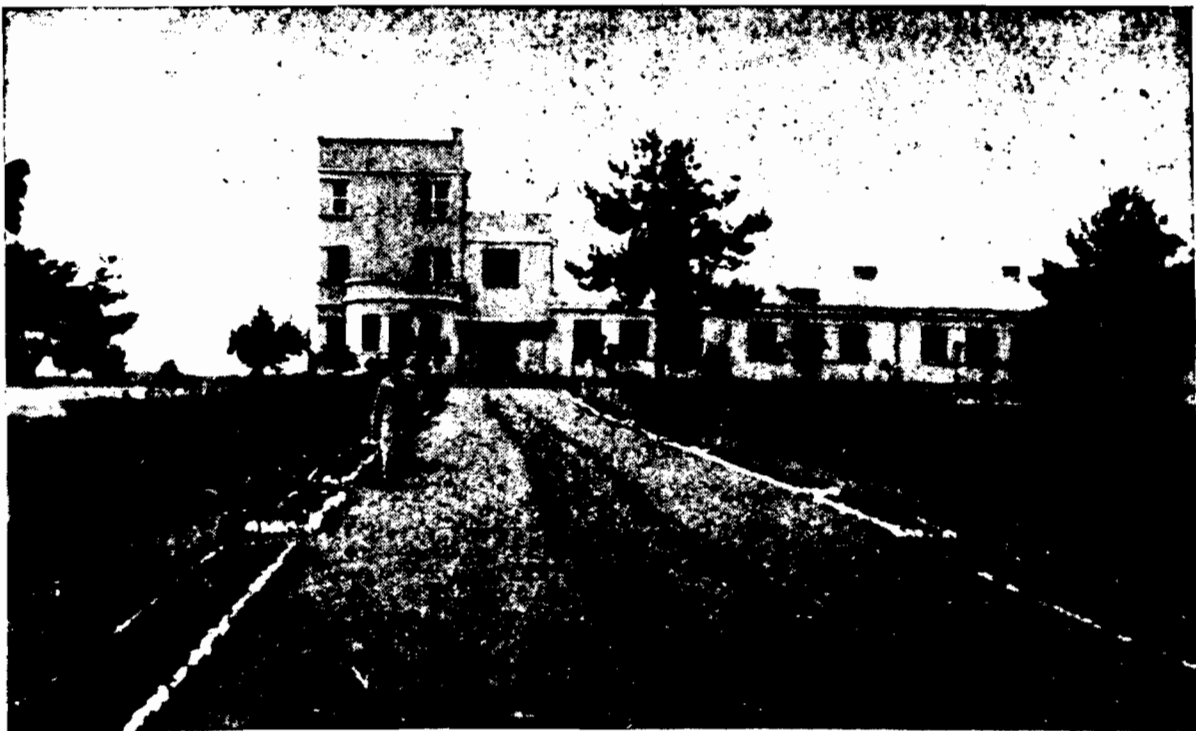
izb własnych mamy zaledwie

55, co stanowi 33% (po zabiorach pozostało zaledwie 18 izb zupełnie nieodpowiednich).

Dzięki wysiłkom Samorządu rozpoczyna się systematyczna akcja budowlana (nie licząc Augustowa) w r. 1935—2 izby, 1936—3, 1937—7, 1938—8. Obecnie jest w budowie 35 izb, a z tych, 9 będzie oddanych do użytku z początkiem b. r. szkolnego.

Również Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych udzieliło już pewnych kwot na budownictwo szkolne: Rutki 3 tys., Kraśne i Rudawka po 2 tys. w r. 1935/6; Szkoła Nr 3 w Augustowie 5 tys. w r. 1936/7; Bargłów 4 tys., Ziółkowo 5 tys., Lipsk 3 tys., Netta 2 tys. w r. 1937/8. Każda szkoła może liczyć na pożyczki, które będą tym większe, im więcej będzie członków w szeregach Towarzystwa Budowy Szkół. Społeczeństwo Augustowskie na rzecz Towarzystwa w roku 1937 wniosło 2.500 zł.

P. Inspektor Szkolny skonstatował wśród szerokich rzesz społeczeństwa wyraźny pęd ku budownictwu szkolnemu. Poszczególne rejony ubiegają się o własną szkołę (np. Adamowicze—gm. Łabno wybudowała własnym sumptem bez żadnej pomocy szkołę o dużej, schludnej izbie, szatni, poczekalni i mieszkania dla nauczyciela (2 pokoje i kuchnia). Według mniemania p. Inspektora budownictwo szkolne w powiecie augustowskim może postępować naprzód, jeśli będą przeprowadzane wysiłki w kierunku otrzymywania kredytów w formie: 1) dostarczenie bezpłatnego placu pod budowę szkoły; 2) wykonanie wszelkiej



Sztabin

Szkola

niefachowej robocizny (zwózka materiałów i praca niefachowa przy budowie, tam, gdzie jest kamień i żwir — bezpłatne dostarczenie tych materiałów; 3) przeznaczone kwoty w swoim czasie na wypłacenie dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli, mają być zgodnie z zaleceniami władz wyższych, przewidziane w następnych preliminacjach budżetowych gmin, na budownictwo szkolne; 4) sfinansowa-

nie pewnych gmin przez Wydział Powiatowy w celu umożliwienia im budowy szkoły). Udział Towarzystwa Budowy Szkół Powszechnych w pierwszym planie w budownictwie szkolnym na terenie gmin przygranicznych—Dowspuda i Bargłów oraz Balla Wielka i Wołowiczowce. W tym wypadku, ze względu na ważkość miejscowości przygranicznych — powinna przyjść pomoc finansowa, udzielo-

na na dogodnych warunkach z ramienia Instytucyj Ogólnopolskich.

Należy zaznaczyć, że budżety szkolne są realizowane właściwie i celowo, a nawet gm. Kolnica budżet zrealizowała w 112^oo. Znaczna większość Gmin w budżetach swoich przewiduje i realizuje pozycje na zaopatrzenie szkół w pomoce naukowe, mapy i książki dla bibliotek szkolnych.

Stosunek Samorządu do szkolnictwa jest przychylny i nacechowany dobrą wolą, a ogólna suma na cele szkolnictwa wykazuje w r. 1937/38 około 164 tys.

Na zakończenie pierwszego wywiadu p. Inspektor nadmienia, że przeciętne obciążenie na nauczyciela w r. 1937/38 wynosiło 65 uczniów, co przewyższa o 5 uczniów normę obciążającą w statucie. P. Inspektor jest z całym uznaniem dla nauczycielstwa za sumienną i rzetelną pracę w dosyć ciężkich warunkach.

Wywiad o oświacie pozaszkolnej w — następnym numerze.

L. K.



Augustów

Szkola Nr 3

Do czego służą gościńce?

Zdawałoby się, że drogi i gościńce powinny służyć tylko dla ruchu furmanek, dla jezdnych i pieszych, rowerzystów, dla automobili, wreszcie dla przepędu różnego rodzaju zwierząt, jednym słowem dla celów komunikacji między różnymi miejscowościami. Inne widoczne wyobrażenie o przeznaczeniu dróg mają mieszkańcy Augustowa i okolic. Wyjedźmy którymkolwiek gościńcem z miasta, a tuż za ostatnimi domami, napotkamy całe sterty nawozu, obsiadłe przez ucztujące wrony i kawki, całe góry rozmaitego rodzaju śmiecia, cuchnące sobie najspokojniej na jezdni. Oczywiście, że wygodnie temu lub innemu obywatelowi sławetnego grodu Augustowa wywieźć nadmiar nawozu na gościńce za miasto, by potem, gdy trzeba go kłaść na pole mieć bliską wywózkę, ale należy zapytać, czy gościńce a gnojownia to jedno i to samo?

Jedziemy dalej,—na środku traktu dwie potężne rury betonowe porzucone tam widocznie przez jakiegoś woźnicę, którego konie „nie zdołeli” powieźć tego ciężaru. Zdobiają one całymi tygodniami sam środek drogi. Pytasz zdumiony, czyżby ten gościńce był także i składnicą rur przepustowych? Dalej na drodze gład kilkunastocentnarowy, omijany

skwapliwie przez furmanki. Sterczy dumnie na jezdni i rozpięra się swoim masywem, a nikt nie kwapi się usunąć go z drogi, każdy go tylko omija. A przejedźmy się przez pierwszą, lepszą wioskę,—ciasne, błotniste ulice zawałone po obu bokach kłodami budulca, kamienie wysunięte na jezdnię, które grożą każdej chwili katastrofą nieopatrzniemu lub podgazowanemu woźnicy, wylegujące się w pyle ulicy lub w kałużach maciory z prosiętami, rozbawione tłumy dzieci tarzających się w kurzu lub kopiących w czasie deszczu kanały irygacyjne, bo oczywiście matkom sprawia to zbyt wiele trudu, żeby się nimi opiekować,—wołą dać dzieciakowi w garść kawał chleba.—„Na! i idź się pobaw!” a sama do sąsiadki na omówienie interesujących nowinek wioskowych.

Jednym słowem na drogach wszystko to, co na nich być nie powinno, co zaprzecza zasadzie że gościńce powinien służyć nie jak twierdził pewien ekonomista-socjolog, do wypasu bydła małorolnych ale tylko i wyłącznie dla ruchu, dla celów komunikacyjnych.

Ale ostatecznie dlaczegoż wolny obywatel polski nie ma sobie pozwolić na robienie z gościńca

niefachowej robocizny (zwózka materiałów i praca niefachowa przy budowie, tam, gdzie jest kamień i żwir — bezpłatne dostarczenie tych materiałów; 3) przeznaczone kwoty w swoim czasie na wypłacenie dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli, mają być zgodnie z zaleceniami władz wyższych, przeznaczone w następnych preliminacjach budżetowych gmin, na budownictwo szkolne; 4) sfinansowa-

nie pewnych gmin przez Wydział Powiatowy w celu umożliwienia im budowy szkoły). Udział Towarzystwa Budowy Szkół Powszechnych w pierwszym planie w budownictwie szkolnym na terenie gmin przygranicznych—Dowspuda i Bargłów oraz Balla Wielka i Wołłowiczowce. W tym wypadku, ze względu na ważkość miejscowości przygranicznych — powinna przyjść pomoc finansowa, udzielo-

na na dogodnych warunkach z ramienia Instytucyj Ogólnopolskich.

Należy zaznaczyć, że budżety szkolne są realizowane właściwie i celowo, a nawet gm. Kolnica budżet zrealizowała w 112%. Znaczna większość Gmin w budżetach swoich przewiduje i realizuje pozycje na zaopatrzenie szkół w pomoce naukowe, mapy i książki dla bibliotek szkolnych.

Stosunek Samorządu do szkolnictwa jest przychylny i nacechowany dobrą wolą, a ogólna suma na cele szkolnictwa wykazuje w r. 1937/38 około 164 tys.

Na zakończenie pierwszego wywiadu p. Inspektor nadmienia, że przeciętne obciążenie na nauczyciela w r. 1937/38 wynosiło 65 uczniów, co przewyższa o 5 uczniów normę obciążającą w statucie. P. Inspektor jest z całym uznaniem dla nauczycielstwa za sumienną i rzetelną pracę w dosyć ciężkich warunkach.

Wywiad o oświacie pozaszkolnej w — następnym numerze.

L. K.



Augustów

Szkola Nr 3

Do czego służą gościńce?

Zdawałoby się, że drogi i gościńce powinny służyć tylko dla ruchu furmanek, dla jezdnych i pieszych, rowerzystów, dla automobili, wreszcie dla przepędu różnego rodzaju zwierząt, jednym słowem dla celów komunikacji między różnymi miejscowościami. Inne widoczne wyobrażenie o przeznaczeniu dróg mają mieszkańcy Augustowa i okolic. Wyjedźmy którymkolwiek gościńcem z miasta, a tuż za ostatnimi domami, napotkamy całe sterty nawozu, obsiadłe przez ucztujące wrony i kawki, całe góry rozmaitego rodzaju śmiecia, cuchnące sobie najspokojniej na jezdni. Oczywiście, że wygodnie temu lub innemu obywatelowi sławetnego grodu Augustowa wywieźć nadmiar nawozu na gościńce za miasto, by potem, gdy trzeba go kłaść na pole mieć bliską wywózkę, ale należy zapytać, czy gościńce a gnojownia to jedno i to samo?

Jedziemy dalej,—na środku traktu dwie potężne rury betonowe porzucone tam widocznie przez jakiegoś woźnicę, którego konie „nie zdołeli” powieźć tego ciężaru. Zdobiają one całymi tygodniami sam środek drogi. Pytasz zdumiony, czyżby ten gościńce był także i składnicą rur przepustowych? Dalej na drodze gład kilkunastocentnarowy, omijany

skwapliwie przez furmanki. Sterczy dumnie na jezdni i rozpięra się swoim masywem, a nikt nie kwapi się usunąć go z drogi, każdy go tylko omija. A przejedźmy się przez pierwszą, lepszą wioskę,—ciasne, błotniste ulice zawałone po obu bokach kłodami budulca, kamienie wysunięte na jezdnię, które grożą każdej chwili katastrofą nieopatrzniemu lub podgazowanemu woźnicy, wylegujące się w pyle ulicy lub w kałużach maciory z prosiętami, rozbawione tłumy dzieci tarzających się w kurzu lub kopiących w czasie deszczu kanały irygacyjne, bo oczywiście matkom sprawia to zbyt wiele trudu, żeby się nimi opiekować,—wołą dać dzieciakowi w garść kawał chleba.—„Na! i idź się pobaw!” a sama do sąsiadki na omówienie interesujących nowinek wioskowych.

Jednym słowem na drogach wszystko to, co na nich być nie powinno, co zaprzecza zasadzie że gościńce powinien służyć nie jak twierdził pewien ekonomista-socjolog, do wypasu bydła małorolnych ale tylko i wyłącznie dla ruchu, dla celów komunikacyjnych.

Ale ostatecznie dlaczegoż wolny obywatel polski nie ma sobie pozwolić na robienie z gościńca

gnojowni, śmietnika lub składu budulca, jeżeli władze policyjne i samorządowe obojętnie koło tego wszystkiego przechodzą i przejeżdżają nie troszcząc się wcale o takie sprawy ani o podobne jak np. zarywanie rowów przydrożnych, kopanie piasku i gliny po bokach jezdni i t. p. Widać ważniejsze dla podciągania Polski wzwyż jest bielenie płotów i rozmiary bram wjazdowych od porządków na gościńcach.

Osobliwe „przedmieścia“.

W odległości 8—12 kilometrów od miasta, oddalone od niego trudnymi do przebycia gościńcami, na których wiosną i w porze jesiennej koniska ledwo wyciągają nogi z błotnistej topieli, zaś latem wloką wóz w przelewającym się przez szprychy piachu, leżą trzy wsie: Żarnowo, Biernatki i Turówka. Wsie, jak wsie, podobne do innych wsi naszego powiatu,—może trochę porządniej zabudowane, może zamożniejsze od innych ale nie to stanowi ich osobliwość. Osobliwością jest fakt, że nazywają je przedmieściami Augustowa.

Dziwne to zaiste przedmieścia, którym światła dostarcza bezpłatnie księżyc w bezchmurne noce, brukuje je zimą mróz a chodniki układa z drewnianych opołek brodzący w błocie po kolana obywatel. Telefonem tu donośny głos nawołujących się lub pozdrawiających zdaleka sąsiadów, gdzie w braku wodociągów dostarcza wody dziura wykopana na skraju łączki i ocembrowana butwiejącymi deszczułkami. Na przedmieściach tych napróżno szukałbyś warsztatu rzemieślniczego (wyjątek—kował), godnego tej nazwy sklepiku, szyldu lub—żyda, przedmieścia te to zwyczajne, deskami od świata zabite wsie. Dlaczego nazywają się przedmieściami?

Nazwa ta ma swoje historyczne uzasadnienie. Założono je na terenie obrębów leśnych, podarowanych miastu w 1564 r. przez króla Zygmunta Augusta, a ponieważ każdy osiadający na gruntach miejskich nabywał prawo miejskie, które dawało w dawnej Rzplitej pewne stanowiska przywileje i stawiało mieszczanina miast królewskich nieskończenie wyżej w hierarchii społecznej od chłopca, dlatego też wsie osadzone na terenie dawnych obrębów leśnych należących do miasta nazwano przedmieściami, wyróżniając w ten sposób ich mieszkańców od chłopów. Należenie do stanu mieszczan miało jeszcze i za czasu zaborców pewne praktyczne znaczenie, ponieważ aż do upadku caratu wśród ludności państwa rosyjskiego rozróżniano stany, zaś należenie do stanu szlacheckiego (dworjaństwo) lub miejskiego (grażdanstwo) dawało w porównaniu ze stanem chłopskim (krestjanskoje sosłowje) pewne przywileje szczególnie w dziedzinie służby wojskowej i publicznej.

Nazywanie wspomnianych wsi przedmieściami kontynuuje się do czasów obecnych i w odrodzonej Polsce, chociaż podziału na stany u nas niema, a należenie do mieszczan daje tyle korzyści, co herb szlachecki lub hrabiowski tytuł, czyli niejaki zadowolony rodowy ambigij. A obywatele Żarnowa, Biernatek i Turówki są bardzo przywiązani do swych miejskich tradycji i napewno z oburzeniem odrzuciliby każdy wniosek zmierzający do likwidacji tytułu przedmieście przy nazwie swoich wiosek, mimo, że im to obecnie żadnych realnych korzyści nie daje,

przeciwnie,— przysparza tylko ciężarów. Wszakże wsie te nie mając żadnych wygód miejskich, ponoszą wszystkie miejskie ciężary, a więc nieznanym wsiom podatek od nieruchomości, podatek od placów niezabudowanych, lokalowy ect. Magistrat m. Augustowa, który tak pod każdym względem zaniedbuje swoich przedmieszczan że np. drogę do Ślepska, mogącą trochę poprawić komunikację z Biernatkami sypie już siódmy rok, nakłada i ściąga skrupulatnie ze swych podmiejskich obywateli wszelkiego rodzaju miejskie opłaty, uważając widać, że kiedy spotyka ich ten honor, że mogą zwać się mieszczaninami i obywatelami m. Augustowa to powinni za ten honor płacić.—Nic za darmo na tym świecie!

Pustynia pod Augustowem.

Jeżeli wyjedziemy z miasta na zachód, w stronę „przedmieścia” Biernatki lub też drogą do Turówki, ujrzymy w odległości kilku kilometrów od miasta długie ławice wydm piaszczystych poprzerzynane jałowymi bagniskami i dolinkami, gdzie krzewi się słabo macznica i macierzanka. Na wydmach gdzieniegdzie krzaczki karłowatej sosny lub jałowcu, gdzieniegdzie trochę wrzosu i parę kępek trawki zwanej kozią brodą,—zresztą pustka, po której w upalne dni hula wiatr i wzbija ku niebu obłoki pyłu. Wydmy te ciągną się niezbyt szerokim pasem, długim na parę kilometrów aż do zagajniczków i wycinków leśnych pod Biernatkami. Poryte gdzieniegdzie okopami jeszcze z czasów wojny światowej, gdzieniegdzie t. zw. „wądołami”, na kartofle, stanowią podobno wspólną własność przedmieść Augustowskich.

Brodzą po tej pustyni czasami jakieś wychudłe krowiny, skubiąc szczecinowatą trawkę lub objadając wrzosi, czasem ujrysz tam stadko skarłałych owieczek, lub przesunie się wyłoblonymi głęboko w piachu koleinami jednokonnym wózkiem któregoś z zamieszkałych w sąsiedztwie tego pustkowi gospodarzy,—zresztą pustka, kompletny nieużytek. I pomyśleć tylko,—że w czasach kiedy mówi się tyle o intensyfikacji rolnictwa, pisze tyle o głodzie ziemi i szuka terenów kolonizacyjnych aż w Peru i Madagaskarze, leży tu w Polsce, niedaleko od miasta odłogiem szmat ziemi o przestrzeni przeszło 100 hektarów. Powiecie mi może, że to przecież wydmy i bagna, ziemia z natury swojej mało użyteczna.— Zapominacie jednak o tem, że każdy, choćby najlichszy kawałek ziemi (prócz nagich skał) możemy obsadzić brzozą i sosną i zamienić go w las. Wszakże istnieje Ustawa z 14 lipca 1936 r. o zalesieniu nieużytków, w którym zaleca się osobliwie miastom i gminom wiejskim zalesienie podobnych pustkowi. Przecież lasów w Polsce mamy niewiele, a każdy rok przynosi ubytek przestrzeni leśnej o kilkadziesiąt, a nawet setki tysięcy hektarów.

Powinniśmy przeciwdziałać temu wylesianiu przez zadrzewianie nieużytków i nie pozwalać, by niedaleko od wspaniałego rozwijającego się miasta ciągnął się parę kilometrów długi pas pustyni, o którego zalesieniu nikt nie pomyśli, mimo wyraźnego w tym kierunku rozporządzenia Głowy Państwa, które już 2 lata temu stało się prawem.

St. Kw.

A. T. W.

Istnieje w Augustowie i rozwija działalność pożyteczną dla miejscowego społeczeństwa i gości—klub pod nazwą „Augustowskie T-wo Wioślarskie”.

Zorganizowany w r. 1928 przy pomocy członków likwidującej się Resursy Obywatelskiej przyjmuje nazwę „A. T. W.” i rozpoczyna nową akcję, odpowiadającą statutowi stowarzyszenia sportowego, podtrzymując równocześnie tradycje towarzyskie dawnej Resursy.

Kierunek aktualny nowopowstałego klubu—mile powitany przez społeczeństwo, oraz dynamika i zapobiegliwość zarządów w latach 1930—1933, pomimo narastającego kryzysu ekonomicznego, wytworzą te prądy nastrojowe i pęd na wodę, które wyraźniej ukształtują się w latach następnych

Przejęcie zespołu ludzi z łądu na wodę odbywa się powoli i przeźornie. Bez żadnych subwencji, a tylko kosztem składek i dochodów

impresowych—zarządy klubu A. T. W. wspólnie z miejscowym oddziałem L. M. K. czynią inwestycje. Na jez. Necko wyrasta przystańschron na łodzie. Gromadzi się tabor wodny. Komisja sternicza klubu opracowuje regulamin sportowy i ustala jednolity, a bardzo estetyczny strój wioślarzy. Od tej pory każda uroczystość lub praca na wodzie, wewnętrzna czy też ogólna jest dobrze podparta inicjatywą i czynem członków klubu A. T. W.

Wreszcie w roku 1937, po odsprzedaniu przystani na jez. Necko—K-dzie Głównej Związku Strzel. i spłaceniu udziału L. M. i K. w Augustowie, A. T. W. osiada na stałe, budując nowy ośrodek na rzece Neckie, obok przystani Szkolnej.

Na nowym miejscu i na warunkach zupełnej samodzielności A. T. W. przez swą sekcję wioślarską otwiera sezon 1938 r. or-

ganizacją załóg stałych i ich intensywnym szkoleniem.

Dziś stan ćwiczących sekcji wioślarskich A. T. W. liczy 28 czł. Ze względów wyszkoleniowych sekcja jest podzielona na dwie grupy, a to regatową (trenującą stale) i seniorów (trenującą dorywczo), przy stanie taboru:

1. 2 dwójki ze sternikiem



2. 3 jedyńki ze sternikiem

3. 3 kajaki podwójne.

Przewiduje się powiększanie taboru wioślarskiego w liczbie jedyńki w sezonie.

Felieton sezonowy.

W roku obecnym lato w Augustowie stało się modnym w całej Polsce. Ludu „napakowało” się moc. Znajomych twarzy prawie się nie spotyka na ulicy. Sami turyści.

Wzięło to turystyczne bractwo Augustów wraz z całą jego piękną przyrodą w wyłączne posiadanie. „Augustów dla przybyszów”—oto hasło letnie naszego królewskiego grodu, a raczej gródka.

To też można spotkać na nielicznych ulicach i olbrzymich szlakach wodnych rodaków z całej Polski. Śląsk, Pomorze, Warszawa, Lwów, Wilno i pomniejszych mniej znane, a bardziej ambitne zakątki naszego kraju przybyły, by poznać piękno naszych wód, by sprawdzić czy to, co się gada o Augustowie jest prawdą.

Oczywiście każdy tę prawdę sprawdza po swojemu. Jedni natychmiast pytają o augustowskie sieławy i węgorze, inni o wygodny, luksusowy i... tani pensjonat, jeszcze inni o tym, gdzie się odbywają dancingi i dopiero ostatni pytają o wycieczki.

Augustowiaczy już doskonale się nauczyli różniac gości co do terenu pochodzenia. A więc Lwowiaka poznaje się po tym, że przyjeżdża własnym autem, jest doktorem, w najgorszym razie dyrektorem, — Poznaniak znowóż natychmiast pyta: „ileśta zaś tu macie sklepów polskich”, — Warsza-

wiankę poznaje się po tym, że na wszystko „kręci noskiem” i pogardliwie „wydyma usteczka”, — Wilnianin pyta się, „czy będzie można poczekawszy pojechać w ta pora na jeziora”, Ślązak żąda zaraz piwa i pierwsze pytanie gdy wyrusza na wycieczkę brzmi:—„a czy piwo po drodze będzie?”.

Tak to poznają nasi autochtoni przybyszów i wesolo zacierają ręce. Jak jest ruch, to zaraz czuć, że człowiek żyje. A ruch jest, wszystko jest w ruchu, a najbardziej ceny na rynku. Z tego znowóż cieszą się nasi rolnicy, bo trzeba przyznać, że dotychczas wieś nasza mizernie wyglądała na przednówku.

Teraz jest trochę inaczej. Wsie w pobliżu jezior są zapelnione letnikami. Z tego oczywiście płynnie pewny zarobek.

Wśród tej masy przybyszów spotyka się bardziej znane postacie. Przyjechał ulubieniec Augustowa, fanatyczny miłośnik naszego regionu, popularny „wujek radiowy” p. Henryk Ładosz. Przed paru dniami przemknął ulubiony autor naszych dzieci p. Gustaw Morcinek, następnie wypróbowany przyjaciel Augustowszczyzny p. Redaktor Butkiewicz. Po raz pierwszy zawitała do nas niezwykle sympatyczna pani Halszka Burzyńska, redaktorka Biuletynu Kulturalno-Artystycznego P. A. T. i wielu innych z którymi nieudolny autor niniejszego felietonu miał zaszczyt się spotkać.

W Klubie Wioślarskim i Klubie Towarzyskim wystawił swe piękne prace art. malarz p. St. Cha-

Treningi odbywają się każdego dnia od godz. 17-ej do 20-ej, nadto wyjazdy zespołowe o charakterze turystycznym w dni świąteczne.

W najbliższych dniach wszyscy członkowie sekcji wioślarskiej przystąpią do nauki pływania, ucząc się od początku, względnie doskonaląc dotychczas osiągnięte wyniki.

Zamierzenia na przyszłość idą w kierunku stabilizacji stanu sekcji wioślarskiej, wyszkolenia wioślarzy i sterników, skompletowania taboru, organizacji biegów eliminacyjnych i udziału w zawodach z sąsiednimi klubami wioślarskimi.

Zsumując dobre chęci i zapal sportowy członków sekcji wioślarskiej A. T. W., oraz życzliwe ustosunkowanie się Zarządu A. T. W., oraz społeczeństwa do inicjatywy sekcji wioślarskiej—można być pewnym, że część przyjętego planu sportowego na wodzie — zostanie w r. b. zrealizowana, a na

przyszłość uwidocznili te cele, które należy osiągnąć w okolicznościach sprzyjających rozwojowi sportów wodnych.

Augustowszczyzna, posiadając naturalne warunki wodne—winna z czasem przez własne kluby sta-

nać w szeregu tych organizacji sportowych, które dotychczas w sporcie wodnym przodują.

Niewątpliwie — cel jest bliski, chodzi o dobry start.

S. Klersztyn.



Flaga
do kawy czyni
aromatyczną i

wskazuje przynależność państwową okrętu. Młynek do kawy, jako znak ochrony, wskazuje na wypróbowaną od przeszło 100 lat jakość Francka środków kawowych. Francka przyprawa każda kawę nie tylko bardziej smaczniejszą, lecz i tańszą.

Franck

rzyński, którego Augustów doskonale zna z lat dawnych, gdy wtedy jeszcze w zapomnianym przez wszystkich miasteczku, organizował szereg imprez rozrywkowych.

Pogoda czasem płata złośliwe figle, ale naogół „można wytrzymać”. To też na plażach tłumy. Słońce chodzi sobie po augustowskim niebie i szuka znajomych z plaż gdyńskich, wiślanych i naroczańskich.

Po plaży łążą amatorzy pięknych widoków. Uważnie wypatrują czy jaka urocza przybyszka się nie nudzi, bo Augustów jest bardzo gościnny i nie ścierpiałby, by piękna pani narzekła na nudy. Dlatego też Klub Wioślarski trzy razy w tygodniu „wiosłuje” na dancinгах. Coprawda „salony” klubu są trochę za małe,—ale czym chata bogata!

Przybysze narzekają, że mamy za mało pensjonatów. Święta prawda! Ale myśmy niestety temu nie winni. Byliśmy pewni, że chociaż w pewnej części minimalnej zaspokoi potrzeby pod tym względem Liga Popierania Turystyki, która buduje Dom Turystyczny,—ale niestety Liga „nawaliła”. Dom będzie gotów dopiero w przyszłym sezonie.

Inicjatywa prywatna też trochę „nawala”. I z tej racji te cztery pensjonaty augustowskie są znikomym ziarnkiem w morzu zapotrzebowania na lokale.

„Nie odrazu Kraków zbudowano”,—pocieszamy się też, że i Augustów w niedługiej przyszłości będzie miał pod tym względem szerszy oddech.

Wszystko ratuje nasza piękna przyroda. Najbardziej rozgniewany na pewne niewygody turysta, gdy przejedzie się statkiem po jeziorach, gdy dobrnie nad cudowną Suchą Rzeczkę do Serw, gdy napoi oczym czarem brzegów Rospudy, wypogadza się i mówi:—

— Pięknie tu jest u was,—przecudną macie przyrodę.

I już nie beszta nas za to, że mamy mało pensjonatów, że za szczupłą jest sala dancingowa, że nie zawsze można dostać sielaw i węgorzy wędzonych.

Jakoś o tym zapomina. A wyjeżdżając mówi o konieczności rozwinięcia szerszej inicjatywy, o wzięciu większego rozmachu w inwestowaniu regionu i wreszcie wzdycha:—

— Co by z tego cudownego zakątka zrobiła zagranica!

Panie Drogie, Panowie Łaskawil! I zagranicą słynne uzdrowiska i miejscowości turystyczne nie powstały natychmiast. To też może nie okazemy się znowuż w rozwoju Augustowa takimi „fajtłapami” za jakich chcecie nas mieć. Przyjeżdżajcie co lato i patrzcie czy praca w tym kierunku idzie naprzód, a ujrzycie, że robi się dużo, tylko... za wiele jest tych potrzeb jak na Wasze żądania, a nasze możliwości.

A za Wasze życzenie prędkiego rozwoju naszego pięknego regionu,—Bóg Wam zapłać.

heko.

ZAPOMNIANE JEZIORO.

W cudownym i jeszcze obcym królestwie natury wszystko żyje własnym trybem, według praw spisanych ostrzem promieni słonecznych na parującej, wilgotnej ziemi, według praw i nakazów powtarzanych ciekawym szeptem wiatru, dyskutującego z szeleszczącymi liśćmi sędziwych dębów.

A człowiek nie pojmujący celowości i życiowej mądrości przyrody dostrzega jedynie jej harmonijny układ, estetyczną grę konturów, kolorów i blasków, kopiuje ją wścibskim obiektywem, określa umownymi, ludzkimi terminami, przylepia etykietę prospektu kolejowego i czarowny zakątek zostaje gwałtem wciągnięty w katalog człowieczych rozrywek.

W gwarze ludzkich zachwyty natura tężeje, zasklepia się do stereotypowych widoczków, zatracając piękno celowości życia, kurczy się do rozmiarów parku i co najwyżej staje się potwierdzeniem hasła z afiszów propagandowych.



Fot. M. Marek.

A duch ożywiający wspaniały zakątek opuszcza piękny zewłok i cofa się milczkiem, zacierając ślady, utrudniając dostęp i maskując zreżniczone nowe miejsce bytu.

Tropić tego ducha trudno, a poznać go można po znakach

szczególnych. Gdy oprócz doznanych wrażeń wizualnych usłyszysz śmiało prawie, głośnie gadanie puszczy, gdy odróżnisz przekomarzenie sitowia, gdy nie płoszony ptak muśnie skrzydłem twą twarz w powitalnym, wywiadowczym locie—spocznij strudzony tropicielu, a ostrożnie, by nie sprzeciwić się prawom puszczy, tak różnym od regulaminów hoteli i schronisk.

Uciekł duch lazurowego Necka, wystraszył się gwizdu tartacznej syreny patron Białego, łoskot motorówek precz wygnał dziewiczy czar kędziorzawych brzegów jezior. A turyści walący szosą, oglądający okolice z wysokości autokarów nie dojrzą, bo nie wyczują ukrycia zbiegów.

W ucieczce na północne jeziora jakoweś nie dobre wieści z Wigier dostali, o nowych pensjonatach w Gawrychach, o letnikach na Bryzglu i przycupnęły gdzieś po drodze na połyskliwej szramie podłużnego jeziora, przez ludzi Bliznem zwanego. Zapomniane to jezioro, przez nie wielu znających zamartym zwane nie słusznie, bo właśnie ono tętni życiem, pulsuje ciągłą dynamiką natury, przerażania i tworzenia nowych istnień.

Oparły się wygnane duszki o południowe lesiste wybrzeże, trzymające się wody olbrzymiami, palczastymi korzeniami drzew, powykrzywianymi z wysiłku w szpony przedziwne. Trzymają jezioro mocno, bo też wydłużone w skoku, rwie się naprzód małym Bliznikiem, przelewa wąską strugą do Tobołowa, wycinając Tobołowskie ramię ku Wigrom, a Kopanickiem sięgając do Serw, chcąc zlać się z bratnimi wodami, niegdyś wspólnie płynącymi.

Brzeg łagodnym stokiem opada ku wodzie, odbijającej zwarte szeregi sosen, poprzedzanych niesforną ciżbą olch, rajcujących popufałym szelestem z chudopacholskim sitowiem.

Konary sosen rosnących na niejednakowych wysokościach różnią się gęstością koloru, tworząc zielone ściany o różnych tonach i odcieniach, wylaniając misternie oświetlone słońcem jaśniejsze krużganki i przyczółki ciemnej masy leśnej.

Mocnymi szeregami strzelistych drzew schodzi las ku wodzie, kroczy jak na zdobycie przeciwległego brzegu.

A tam na jasnych, piaszczystych zboczach bindug przykucnęły różnobarwne, rzadkie strzechy, spoglądające drobnymi otworami okien na przeciwległy, wojowniczy las.



Fot. M. Marek.

Otoczyły się chwiejnym, mało statecznym ludkiem zboża, które płową falą spływa ku wodzie, jakby gotowe do odparcia ataków zaborczych sąsiadów.

Lecz las już zarzucił jezioro faszyną wodorostów, zbudował żywy pomost zielonych warkoczy, po których krok po kroku dąży do celu. Daleko na wodę wysunął awangardę gęstych krzewów i pni, okupujących wyspę na jeziorze.

A naturalna granica dwóch żywiołów—jezioro, własny pędzi żywot, ledwo się na sąsiadów oglądając.

Wielki jakowys Mistrz zmieszał matową barwę boru z połyskliwym kolorem wodorostów, dodał nieco zmiennego błękitu nieba i otrzymał na palecie powierzchni barwę niezwykłą, od stalowego koloru chmur do czerwieni zachodzącego słońca przechodzącą.

Wiele pracy miały jeziorne dziwożony z ruchliwym plebsem rybim, nim je stosownie, na różnych głębokościach porozmieszczały. Prujące powierzchnie okleje nieprzetną szlaków głębiej płynących płotek, które z kolei nie wchodzi w drogę mającym swą głębokość okoniom, sumom, karpom.

Ciasno jest widać rybom w nietrzebionym jeziorze skoro raz po razie wyskakują nad powierzchnię, iskrząc się w słońcu gładkimi łuskami. Jezioro zamyka się nad nimi wielkimi kręgami, zwolna i spokojnie rosnącymi do brzegów.

Jak las mający swój wizerunek w wodzie, tak kondygnacje stworzeń głębinowych znajdują swój odpowiednik nad powierzchnią.

Szara pławaczka jezior, kształtnogłowa kaczką jest żywym zaprzeczeniem przysłowiowej niezgrabności jej oswojonych rodaczek. Wlecze za sobą klin rozprutej wody, chowając raz po raz głowę pod powierzchnią. Ale gdzie jej do śmigłych, ostrych nawrotów jaskółek, sunących tuż nad własnymi odbiciami w gładkiej wodzie.

Wielkoskrzydły strojniś—motyl, zmieniający barwę powiewnych szat za każdym muśnięciem promienia majestatycznie kołysze się na wiotkim pręcie sitowia.

A z lasu, niewidzialny tłumek powietrzny bzyka, huka, pokrzykuje pracowicie, znając jedynego wroga, wyrastającego z małej nieruchomej kulki w wielkiego jastrzębia.

Intruz ludzki nie przepłoszył z nad jeziora najpiękniejszego czaru, czaru życia, uroku tworzenia, jakiego nie masz już w pobliżu hałaśliwych schronisk i hoteli.

Biały kajak samotnie sunie wśród pieszczonych łopatami wioseł. Lekka zmarszczka biegnąca wzdłuż jeziora łagodnym pluskiem wita przybysza, przymilnie belta o dno. Wpadł w bardziej nieufne sitowia i szuwały pobrażone, które gniewnym szumem odpowie-

działy na bezceremonialne rozpychanie się prostaka.

Zatrwożył się duszek Necka, znający wszędobyjskie kajaki. Połdał w las zew trwogi i ostrzeżenia.

Ale kajak z miejscowych sosen zbity, szybko porozumiał się



Fot. M. Marek.

z olchą, do której został przymocowany i uspokoił, że przybysze potrafią uszanować miejscowe prawa. Poznali na wędrówkach wodnych, że człowiek wśród szczerzej przyrody powinien zostać jedynie obserwatorem, widzem, go-

ściem, lecz nie centralną personą, nie podciągając wszystkiego do własnych potrzeb i wygod, nie gwałcić prawiecnego porządku.

By móc jaknajdłużej podziwiać naturalne piękno nie wystarczy otoczyć terenu drutem kolczastym, porozstawiać tabliczki, napisy, wyźwirować ścieżki, pobudować plaże, hotele, tarasy.

Należy dyskretnie popatrzeć, wsłuchać się w granie puszczy, wczuć w atmosferę jeziora.

Samotność pomoże skupić uwagę, wzmocni spostrzegawczość i przyspieszy proces doznania i poznawania, jaki w zgiełku i natłoku motorówek musi być wspomagany pałeczką przewodnika.

I pojął duszek Necka, Białego, że nie tylko rybak potrafi uszanować jezioro, że nie tylko wieśniak bór rozumie, że i mieszczanom można piękna udzielić, byle by je umieli pobrać, nie niszcząc jak zabawkę rozbawione, podochocone dzieciaki.

A wspaniały urok jezior wycharowujący w duszy człowieka co najlepsze cechy i instynkty, nie może służyć li tylko dla zaspakajania wielkomiejskich snobizmów.

Schroniska są konieczne, lecz dyskretnie umieszczone.

Piękno należy ludziom udostępnić, ale przedtem trzeba ich nauczyć odczuwania czaru natury.

J. Krauzer.

R E S Z K I

O działalność oświatową w Kołach Gospodyń Wiejskich.

Po tylu latach niewoli znów nastąpiła wolna i niepodległa Polska i zaczęła przeżywać swoje młode lata.

Tak jak na wiosnę wszystko budzi się do życia po śnie zimowym—tak w tej młodej Polsce zaczynają odżywać rozmaite organizacje społeczne, które dążą do tego, aby jaknajlepiej i jaknajmądrzej urządzić ludzkie życie.

Między innymi organizacjami wyłoniła się na widownię życia społecznego i nasza organizacja: Koła Gospodyń Wiejskich. Do tej pory nikt nie pomyślał o tem, że na wsi obok innych członków rodziny żyje gospodyni—kobieta wiejska, która całe swe siły oddaje pracy i troskom wokół swego gospodarstwa, bez której społeczeństwo istniećby nie mogło.

A jednak nie miała żadnego uznania. Nikt się o nią nie troszczył, nikt nie pomyślał o tem, że i Jej należy się coś od życia, że i Ona powinna znać to co się nazywa radością życia. Wówczas praca jej będzie dawała lepsze owoce.

Dopiero teraz w tej młodej Polsce zaczynają myśleć o nas—gospodyniach wiejskich. Zaczynamy przede wszystkim myśleć my same tworząc nasze wiejskie organizacje. Organizacje, które naszą pracę mają uczynić wydatniejszą, przede wszystkim wdzięczniejszą. To znaczy abyśmy tą pracą naszą mogły ukochać.

Praca—gospodarstwo—któż z nas ich nie doceni, któż nie pilnuje. W naszych Kołach dużo czasu poświęcamy naszej kobiecie pracy zawodowej. Dbamy o byt materialny—to

dobrze i tem się szcycimy—ale obok tego kobieta wiejska ma duszę. Musimy się starać i oto, aby obok prac materialnych, rzecz można dotykalnych pamiętać i o tem, aby był zadowolony i nasz duch. Czasem czujemy, że ciało nasze nie jest spracowane i nie boją nas ręce i nogi—a przecież tak nam czegoś brak tak jakoś dziwnie nam na duszy—nie wiemy czego chcemy. Otóż nie zawsze o tem wiemy, że to się odzywa w nas nasza prosta, ale drgająca potrzebą miłości i wiedzy dusza.

Kiedy dziś mamy już naszą własną organizację i do niej należymy i nauczyłyśmy się w niej wielu rzeczy fachowych—materialnych—to zastanówmy się, co mogłybyśmy zrobić w naszym Kole poza naszymi pracami gospodarczymi.

W pierwszym rzędzie mam na myśli urządzenie uroczystości narodowych. Wiemy przecież, że jesteśmy Polkami, że Polska jest naszą Matką, a kto kocha swą Matkę ten o Niej pamięta. Powinnyśmy przeto znać te dni, w których dokonały się pewne ważne fakty historyczne, które wymagają wspomnienia i poszanowania.

I tak w jednym Kole np. w Raczkach urządziła członkini akademii w dzień 3-go Maja i zaproszą do siebie sąsiednie Koło Rutek Starych. W Rutkach natomiast urządziła akademii w dzień śmierci Marszałka Piłsudskiego i znowu zapraszają do siebie koło z Raczek. Przez takie urządzenie Świąt narodowych dużo się można nauczyć, dużo dowiedzieć

i mieć wielką przyjemność, bo człowiek choć na chwilę może się oderwać od tej codziennej żmudnej pracy.

W drugim wypadku co możemy zrobić poza naszymi ogródkami warzywnymi, poletkami Inlarskimi, kurami i t. p. i obmyśleniu przebiegu naszych zwykłych zebrań w Kołach. Muszą one nam być poza uczeniem się naszej wiedzy fachowej miłą niespodzianką i przyjemnym spędzeniem czasu. Jak to zrobić—dużo sposobów—świetlice, śpiewy i inscenizacje.—Dalszym ciągiem prac Koła Gospodyń byłoby czytanie dobrej i pięknej książki. A więc w zimy wieczór możnaby się zejść nawet z robotą, aby nie tracić czasu i wspólnie czytać książkę. Przecież tyle jest pięknych książek, a przytem bardzo pożytecznych, z których można się nauczyć niejednej rzeczy.

Wreszcie do prac w Koie należałoby urządzenie przedstawień, a nawet zabaw—takich przedstawień i takich zabaw, które będą świeciły godziwym przykładem, a równocześnie będą urozmaiceniem i przyjemnością.

Maria Rydzewska.

Kronika organizacyjno - społeczna.

2-ga Wycieczka Wspólnoty Interesów z Katowic.

16 lipca r. b. przybyła 2-ga wycieczka „Wspólnoty Interesów” ze Śląska w ilości 516 osób. Wycieczkowicze zwiedzili trasę wodną od Augustowa do Swobody. Organizacją wycieczki w Augustowie zajęło się Biuro Turystyczne.

Ruch Turystyczny.

Biuro turystyczne podaje następujące liczby, ilustrujące pracę tegoż Biura.

W okresie czasu od 4 maja b.r. do 22 lipca—
Udzielono informacji mieszkaniowych, turystycznych i komunikacyjnych 2552.

Zorganizowano wycieczek:

Szkolnych —17

Luźnych —20

Zamówionych— 2

Własnych — 9

Ogółem 48 wycieczek z ilością 3466 osób.

Wycieczki były organizowane drogą wodną do Studzienicznej, Serw, Swobody i po jeziorach Necku i Rospudzie. Drogą lądową kierowano wycieczki do Dowspudy, Grodna i Druskienik.

Powyższe nie daje pojęcia o całokształcie ruchu letniskowo-turystycznego, gdyż pewna ilość wycieczek nie była obsługiwana przez Biuro.

Wydawnictwo Ligi Pop. Turystyki w jęz. francuskim.

Liga Popierania Turystyki wydała piękny prospekt ilustrowany licznymi zdjęciami p. t. En canoë à trawers La Pologne (kajakiem przez wody polskie). Prospekt w dziale IV zawiera artykuł o jeziorach augustowskich i suwalskich, ilustrowany zdjęciami H. Poddębskiego i J. Rotszteina.

Plan regulacyjny m. Augustowa.

W lokalu Magistratu zostały wystawione do wglądu projekty planu regulacyjnego m. Augustowa. Trzeba przyznać, że plan ten zakreśla szeroko przy-

szłe budownictwo, uwzględniając potrzeby najrozmaitsze życia współczesnego. Projekt przedstawia się imponująco. Zainteresowane osoby mogą obejrzeć ten plan po uprzednim zezwoleniu władz miejskich.

Ruch letniskowy w powiecie.

Na podstawie dotychczasowych danych ruch letniskowy w naszym powiecie w roku bieżącym wybitnie się powiększył. Niektóre wsie, jak Danowskie, Bryzgiel, Wojciech, Szczebra, Białobrzegi i Studzieniczna są prawie przepelnione przyjezdnymi. Inne wsie również mają sporo gości.

Regulacja ul. 29 Listopada.

Zarząd Miejski przystąpił do regulacji ulicy 29 Listopada, która stanowiąc jeden z wjazdów do miasta, winna być odpowiednio przystosowana do potrzeb komunikacyjnych. W tym celu poszerza się ulicę, budując nasyp od strony rzeki Netty. Po ukończeniu ulica ta będzie miała odpowiedni wygląd, przyczyniając się do podniesienia kulturalnego wyglądu miasta.

Nowe targowisko.

Zarząd Miejski przeniósł targowisko na nabiał i warzywa z rynku na ulicę Kościelną, odciążając w ten sposób przeładowanie rynku. Powyższa decyzja spotkała się z uznaniem publiczności, natomiast społeczeństwo domaga się budowy zapowierzanych straganów na ulicy Kościelnej, aby położyć wreszcie kres niehigienicznej sprzedaży nabiału i warzyw na ziemi.

Wzrost zapotrzebowania na nawozy sztuczne.

Przeprowadzona w ubiegłym miesiącu przez fabryki zniżka cen nawozów sztucznych—wydaje już rezultaty.

Pomimo, że jesienne roboty polne rozpoczną się dopiero w końcu przyszłego miesiąca, to jednak już teraz rolnicy zaczynają zaopatrywać się w nawozy, co wróży wzrost zapotrzebowania i zużycia ich na terenie naszego województwa.

Jednym z głównych dostawców nawozów sztucznych na naszym terenie jest Państwowy Bank Rolny, który dostarcza rolnikom nawozów na dogodnych warunkach kredytowych, bądź też za gotówkę, zarówno bezpośrednio, jak i za pośrednictwem swych składów konsygnacyjnych w Suwałkach i Augustowie, co pozwala rolnikowi na zaopatrzenie się w niezbędne mu nawozy bez uciekania się do korzystania z drogiego kredytu prywatnego.



Spółdzielnia „DOM NAUCZYCIELSKI”
Augustów, pl. Piłsudskiego —43.

— D R U K A R N I A —
KLOTYLDY DARGIELOWEJ
w SUWAŁKACH, ul. Kościuszki 94

może wykonać wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące

NAJLEPIEJ I NAJTANIEJ

gdyż posiada wykwalifikowanych zecerów, maszyny pędzone siłą elektryczną,
duży wybór czcionek, własną introligatornię oraz skład papieru.

Drukuje książki, gazety, afisze, programy, kwitariusze, metryki i inne. Dla
Zarządów gminnych wszelkie druki i książki.

Są stale na składzie druki dla dozorów szkolnych: wezwania, protokoły, listy
dzieci, które opuściły lekcje, druki wydane przez Inspektorat Szkolny dla szkół
powszechnych i inne.

Największa gwarancję lokat na terenie powiatu
Augustowskiego daje

Komunalna Kasa Oszczędności w Augustowie.

Za całość i bezpieczeństwo wkładów odpowiada Powiatowy Związek Samorządowy całym swoim majątkiem i wszystkimi dochodami.

Tajemnica wkładów jest ustawowo zastrzeżona, gdyż nawet w wypadkach egzekucji sądowej wypłata należności z książeczki oszczędnościowej może nastąpić tylko po przedstawieniu książeczki.

Książeczki oszczędnościowe są przyjmowane, jako kaucje i wadła przy wszelkich przetargach i dostawach.

UWAGA!

Naczynia, szkło porcelana, zyrandole, żarówki „Osram” Radio-przedstawicielstwo P. Z. T., sprzedaje za gotówkę i na raty, baterie i anodówki „Centra”, akumulatory, ga lanteria kosmetyczna i metalowa, meble koszykarskie i gięte, kosze, walizy, łóżka dziecięce i wózki dziecięce, leżaki, krzesła polowe i wiele innych artykułów gospodarstwa, sportu i na letnisko — do nabycia w jedynej chrześcijańskiej firmie.

STANISŁAWA MIGIELSKIEGO

(b. naucz. publ. szkół powsz.)

Augustów, 3-go Maja 5.

Firma należy do Stowarzyszenia Kupców Polskich w Augustowie

Nowootwarty sklep bławatny:

welny, jedwabie, materiały na ubrania męskie, damskie i dziecięce, oraz inne materiały w najmodniejszych deseniach i kolorach.

MARCELI WRÓBLEWSKI

Augustów, Plac Piłsudskiego 40.

Na miejscu sklepu z wędlinami Świderskiego.

Pracownia Radioelektrotechniczna

ROMAN SUŁKOWSKI

AUGUSTÓW, 03-05 MAJA 1934

PRZYJMĘ DO REPERACJI: radio-telefony, aparaty nad-
głosowe, GŁOŚNIKI, słuchawki, aparaty radiowe, aparaty
NAJSTARSZE TYPY odbiorników i nadajników
WOCZESNE PO B. PRZYJĘCIU
REPERACJE, ŁADOWANIA, AKUMULATORY, WYKONANIE
KONDUKTORÓW, PRZEWODNIKÓW

A. KIRJANOW

Augustów, plac Piłsudskiego 40

TOWARY GALANTERYJNE
KONFERCJA MĘSKA I DAMSKA NIAZ
KONFERCJA

Spółdzielnia „Rolnik”

w Augustowie

zawiadamia, że posiada na składzie towary
kolonialne, wyroby żelazne, wyrobki porcelany
i szlachy.

TOWARY BŁAWATNE SEZONOWE

poleca

WACŁAW OSEWSKI

Plac Piłsudskiego 39

Przez władzę Kierownictwa wódki, koniaków, nalewek i miódki

zamyka wyroby alkoholowe.

HALLO!

HALLO!

TELEGRAM

Zawiadamiam, że w mojej szczęśliwej
Kolekturze

PADŁA W IV KLASIE W 40 LOTERII
wygrana na Nr 170.316

20.000 zł.

w IV kl. 41 Loterii wygranej 2.000

1.000, 500 i około 500 stawek

W 42 Loterii wygranej 1000, 500 i

265 000, 30 000, 1500, 15.000, 10 000 i

określonych stawek

SPIESZCIE NABYC ROŚY

W SZCZEGÓLNEJ PRACOWNI

B. A. MYSZKOWSKIEGO

* Augustowie, Rynek p. Piłsudskiego 3, tel. 62.

Redaktor: HENRYK KODŹ

Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. ZYGMUNT WARAKOMSKI

Redakcja i administracja: Augustów, plac Piłsudskiego 16, tel. 101

Prenumerata: roczna 360 zł, 1/2 roczna 200 zł, 3/4 roczna 144 zł. Wskazywać należy do redakcji na żądanie

Konto czekowe P. K. O. 8-111210. Wysokość wkładu 100 zł. Ciepłota i ciepło w Augustowie

Drukarnia „Kłotyła” Dąbrówka w Augustowie, ul. Kłotyłowa 43